Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 135 Kraków, środa 17 czerwca 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.678

P. Beck a Europa

Już raz nominacji p. Becka do ambasady w w Paryżu przeszkodziły rewelacje dzienników zagranicznych o rzekomym związku między p. Beckiem a „zaginięciem“ generała Zagórskiego, nie dość konkretnie — jak zaznaczył rząd francuski — zdementowane przez rząd polski. Gdy przed paru miesiącami pojawiły się doniesienia, że p. Beck ma zostać następcą p. Zaleskiego na stanowisku ministra spraw zagranicznych, wówczas „Naprzód“ w artykule p. t. „Trudności p. Becka“ przypomniał tamtą historję i zwrócił uwagę, iż obecnie takąsamą przeszkodę stwarzają p. Beckowi podane przez prasę zagraniczną wiadomości, że on to osobiście dobierał dozorców więzienia w Brześciu. Ów artykuł „Naprzodu“ nie został skonfiskowany, ale p. Beck za ów artykuł zaskarżył do sądu redakcję „Naprzodu“ o obrazę czci. Przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Naprzodu“ wdrożono śledztwo wstępne w krakowskim okręgowym sądzie karnym, ale bardzo rychło skarga o obrazę czci p. Becka została cofnięta.

Przypomniała się nam ta sprawa, gdyśmy w paryskim dzienniku „Le Populaire“ świeżo znowu przeczytali artykuł zatytułowany: „Attention a la Pologne! La demission attendue de M. Zaleski“ („Baczność na Polskę! Spodziewana dymisja p. Zaleskiego“). W artykule tym „Populaire“ dosadnie komentuje ostatnie zmiany ministerjalne w Polsce, mianowicie dymisję p. Matuszewskiego i mianowanie brata p. Piłsudskiego ministrem skarbu, a generała Zarzyckiego ministrem przemysłu i handlu, tudzież „politykę“ p. marszałka Piłsudskiego. Komentarz ten fracuskiego dziennika, jasny i niczego w bawełnę nie obwijający, nie nadaje się do powtórzenia w polskiem piśmie w sanacyjnych warunkach cenzuralnych.

W dalszym ciągu tegoż artykułu „Populaire“ zajmuje się mającą niebawem nastąpić dymisją p. Zaleskiego i zapowiedzianą nominacją p. Becka na ministra spraw zagranicznych. O p. pułkowniku Becku pisze z tej okazji „Populaire“ dosłownie, co następuje:

„Nie jest to wielkość nieznana, jak ów generał, który komenderuje przemysłem i handlem. P. Beck jest mężem zaufania marszałka Piłsudskiego i wykonawcą jego wielkich dzieł. Tak tedy pułkownik Beck osobiście przygotowywał zamknięcie parlamentarzystów do więzienia w Brześciu. Udał się tam przed uwięzieniem posłów. Osobiście zarządził przysposobienie więzienia, gdzie następnie rozegrały się ...., których nasi czytelnicy z pewnością nie zapomnieli. Osobiście instruował dozorców więzienia, którzy według jego instrukcyj .... się .... na naszym przyjacielu Liebermanie i na innych posłach uwięzionych. Osobiście czuwał nad wykonaniem swych rozkazów. Jest on, po Piłsudskim, głównie odpowiedzialnym za........ ....

Wykropkowaliśmy w powyższem dosłownem tłumaczeniu kilka wyrażeń francuskiego dziennika, które — jak wiemy z wielokrotnego smutnego doświadczenia — nie przeszłyby przez sanacyjną cenzurę. Z tego względu zgoła nie kusimy się o powtórzenie tego, co „Populaire“ w dalszym ciągu pisze o „zaginięciu“ generała Zagórskiego i o roli p. Piłsudskiego w dziedzinie polityki zagranicznej. Zastąpienie p. Zaleskiego przez p. Becka oznacza w tej dziedzinie, zdaniem „Populaire“, kierunek, w jakim dąży dyktatura Piłsudskiego.

To, co o tym kierunku pisze dziennik francuski, jakoteż charakterystykę Piłsudskiego i jego ludzi, stanowiącą zakończenie cytowanego artykułu, opuszczamy z przytoczonych poprzednio względów, jakkolwiek to właśnie byłoby najważniejsze dla zorjentowania się, co Europa myśli o sanacyjnej Polsce.

Projekt zawieszenia nieusuwalności sędziów

W „Gazecie Sądowej Warszawskiej“ b. prezes Sądu Najwyższego p. **A. Moglinicki**, nawiązując do wiadomości prasowych o powstałym jakoby w sferach rządowych projekcie ustawy o ponownem zawieszeniu nieusuwalności sędziów w związku z wprowadzeniem nowego kodeksu cywilnego, dowodzi obszernie, że ustawa taka byłaby nietylko merytorycznie niepożądana, lecz i wprost niezgodna z konstytucją.

„Ust. 2 art. 78 konstytucji wyraźnie mówi, że nieusuwalność sędziego ustać może w tym jedynie przypadku, gdy „przeniesienie sędziego na inne miejsce lub stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy“.

„Do zawieszenia zatem nieusuwalności sędziów konstytucja wymaga (sine qua non) równorzędnego istnienia trzech warunków: **1) zmiany w organizacji sądów,** 2) postanowionej w drodze ustawy. **3) wywołania przeniesienia lub usunięcia sędziego przez zmianę w organizacji sądów**“.

Rozpatrując wszechstronnie każdy z tych trzech warunków, autor, podnosi m. in.:

„W obecnej chwili nawet na taką częściową zmianę w organizacji sądów, jaka nastąpiła w dniu 1 stycznia 1929 roku, zupełnie się nie zanosi. Ustrój sądów polskich jest ostatecznie na czas dłuższy ustalony, o potrzebie zmian ustrojowych nawet się nie mówi. Będzie wprawdzie wprowadzony w życie nowy kodeks postępowania cywilnego, ale jest to ustawa procesowa, ani bezpośrednio, ani pośrednio nie zahaczająca o zmianę ustroju sądów. Żadne, nawet drobne zmiany ustrojowe, nie są w tym kodeksie przewidziane. Po jego wejściu w życie będą sądzili ci sami sędziowie w tych samych sądach, tylko według odmiennych nieco form procesowych. **Gdyby każdą zmianę ustawy procesowej uważać za zmianę organizacji sądów, to zakres reorganizacji musiałby trwać wiecznie, a wtedy zasada nieusuwalności sędziów stałaby się martwą literą.**

„Drugi warunek art. 78 konstytucji — zmiana w organizacji sądów, musi być postanowiona w drodze ustawy. Kodeks postępowania cywilnego wprowadzono, jak wiadomo, w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 26 listopada 1930 roku poz. 651. Że rozporządzenie takie nie jest ustawą, aczkolwiek „ma moc ustawy“, tego nie trzeba bliżej uzasadniać. Ustalił to oddawna Sąd Najwyższy w znanem orzeczeniu zgromadzenia ogólnego Nr. 3 z r. 1928; pogląd ten znalazł również odbicie w orzeczeniach najwyższego trybunału administracyjnego (26 lutego 1929 roku Nr. 1372-29 i in.). Kwestję można uważać za niesporną. Zresztą, w niniejszym przypadku jest to nieistotne, skoro zmiany organizacji sądów niema.

„Wreszcie trzeci warunek, przewidziany w art. 78 konstytucji, polega na tem, że przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku musi być wywołane zmianą w organizacji sądów. Wywołane, a więc musi nastąpić taka zmiana, któraby sama przez się, niezależnie od jakichkolwiek względów ubocznych, czyniła to przeniesienie niezbędnem.

Wywołane przeniesienia lub usunięcia sędziego przez zmianę w organizacji sądów może iść tylko dwiema drogami. Albo **skutkiem zmiany w organizacji sądów stanowisko, zajmowane przez danego sędziego, zostaje zwinięte** i sędzia pozostaje poza etatem, albo powstaje **nowe, nie istniejące dotychczas stanowisko**, na które niema odpowiedniego kandydata — wtedy może zajść potrzeba przeniesienia jakiegoś sędziego na to stanowisko, nawet wbrew woli.

Poza temi dwiema kategorjami przypadków niepodobna sobie wyobrazić innego stanu rzeczy, przy którym zmiana w organizacji sądu wywołałaby potrzebę przeniesienia sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku. Usunięcia sędziego z zajmowanego stanowiska na to, żeby na jego miejsce natychmiast zamianować innego, nie można w żadnym razie uznać za wywołane zmianą w organizacji sądów, choćby zmiana ta miała sięgać bardzo daleko.

„**Wobec tego zatem, że w obecnej chwili nie zachodzi żaden z trzech powyższych warunków, od których łącznego istnienia art. 78 konstytucji uzależnia możność zawieszenia nieusuwalności sędziów, zawieszenie to nastąpić nie może.**

„Byłoby ono jaskrawem **pogwałceniem konstytucji**, którego żadna „interpretacja“ nie mogłaby nie tylko usprawiedliwić, ale nawet upozorować“.

Hocki-klocki

—o—

PODOBIZNY P. PIŁSUDSKIEGO

Prasa sanacyjna podała w ub. niedzielę urywki z najnowszej książki p. J. Piłsudskiego, „Poprawki historyczne“. Za „Gazetą Polską“ cytujemy ustęp z przedmowy:

„Niechybnym faktem historycznym jest również fakt, że moja osoba w tym zakresie historycznym stała się centralną osobą dla tego okresu. Nie chcę ani szukać motywów historycznych dla tego faktu, ani też kogokolwiek pod tym względem poprawiać, lecz rzeczą jest niezaprzeczoną, że osoba Józefa Piłsudskiego stała się centralną dla całego okresu od roku 1914 do początków Polski. Fakt ten niechybnie wymusza na każdym historyku specjalną prace, poświęconą mojej osobie. Ze smutkiem jednak powiedzieć muszę, że wszystkie prace, które w stosunku do mojej osoby są czynione w tegoczesnej Polsce, dają osobę moją, to jest Józefa Piłsudskiego, najczęściej zupełnie mi nieznanego, Jakaś podobizna bez podobizny, jakaś często małpa głupia, która niewiadomo dlaczego i poco stała się centralną figurą całego najważniejszego dla Polski okresu. Przyczem najczęściej fakty z mego życia są poprzekręcane w sposób głupi tak, że ja nawet swego życia nie poznaję“.

Kostek-Biernacki

—o—

Półurzędowa agencja Iskra zaprzecza wiadomości o mianowaniu plk. Kostka-Biernackiego **inspektorem Korpusu Ochrony Pogranicza.**

Upaństwowienie turystyki

Nowy kierownik polityki skarbowo-budżetowej szybko i konsekwentnie realizuje swój program. Nie upłynęło jeszcze dwa tygodnie od przemówienia wygłoszonego w klubie BB, w którem była mowa o zmniejszeniu biurokracji, oszczędnościach budżetowych i drobnych poprawkach podatkowych, a już opracowany został pod przewodnictwem p. wiceministra Starzyńskiego *nowy „fundusz", nowy urząd i nowy podatek*, tym razem.... turystyczny.

Dla propagandy i organizacji turystyki, będzie utworzony w Warszawie „Państwowy Urząd Turystyczny", z odpowiednim aparatem lokalnym. Koszta tego urzędu i jego propagandy pokryte będą z podwyżki opłat paszportowych i dodatków do biletów kolejowych.

Trzeba przyznać, że nowy rząd nie zapomina o żadnej dziedzinie życia kulturalnego i gospodarczego. „Planowości" nie można odmówić p. Starzyńskiemu. Konserwatyści zapewne ucieszą się z tego nowego „funduszu", jako że od pewnego czasu cieszą się ze wszystkiego.

PROJEKTOWANE OPŁATY

Projektowane opłaty, obciążające społeczeństwo w związku z mającym się utworzyć funduszem turystycznym, będą dużo większe, niż to pierwotnie przypuszczano. Ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało mianowicie wojewodom do opinji szkic ustawy o popieraniu turystyki, który przewiduje, że gminy będą pobierały na swych obszarach na te cele następujące opłaty:

1) Od turystów, korzystających z hoteli i pensjonatów w wysokości 1 proc. rachunku.

2) Dopłatę do taks kuracyjnych w wysokości 10 proc.

3) Dopłatę do opłat od wejść do teatrów, kinoteatrów, na place spacerowe i zabaw, do muzeów i zamków w wysokości 5 gr. od każdego złotego.

4) Dopłatę w wysokości 5 gr. od kolejowych biletów peronowych.

5) Opłatę od restauracyj, kawiarń, cukierni, gospód, mleczarń itp. wreszcie od przedsiębiorstw, sprzedających artykuły sportowe i turystyczne w wysokości 0'1 proc. obrotu turystycznego dla wymiaru państwowego podatku obrotowego.

20 proc. tych opłat gminy lub związki popierające turystykę, przekażą związkom wojewódzkim. Prócz tego do dyspozycji ministerstwa pobierane będą opłaty na popieranie turystyki:

1) Opłaty od zwyczajnych paszportów zagranicznych w wysokości 5 zł. i w kwocie 1 zł. od paszportów ulgowych.

2) Opłaty od przedsiębiorstw sprzedaży biletów kolejowych, od księgarń kolejowych oraz od biur i ajencyj, trudniących się przewozem emigrantów w wysokości 0'3 procent obrotu dla wymiaru państwowego podatku obrotowego.

3) Świadczenia wojewódzkich związków popierania turystyki w wysokości 10 proc. tych dochodów.

Nie można powstrzymać się od uwagi, że na te cele projektuje się powiększenie obciążenia społeczeństwa w okresie największego naprężenia ogólnego kryzysu gospodarczego.

Sprawca znany ale nieuchwytny

ZE SŁUŻBY W BOJÓWCE BB — DO SŁUŻBY ZAGRANICĄ

Dużego rozgłosu nabrało ostatnio na terenie Wielkopolski i Pomorza nazwisko niejakiego Józefa Uklejewicza z Drohobycza, który czasu wyborów do Sejmu i Senatu grasował na czele napastników sanacyjnych i rozbijał wiece stronnictw opozycyjnych.

Po trzemeszneńskim procesie młodzieży endeckiej, który ujawnił, że Uklejewicz i podżegana przezeń banda — dopuścił się niesłychanych gwałtów publicznych, sporządzono przeciwko bojówkarzom skargę. Skargę tę prokurator oddalił, ponieważ Uklejewicza *nie można było za pośrednictwem policji odszukać.*

Jak donosi „Gazeta Warszawska" za „Lechem" gnieźnieńskim, Uklejewicz ukrywa się... w urzędzie śledczym w Poznaniu, jako konfident policyjny. O jego obecnych codziennych zajęciach „Kurjer Poznański", który się zajął niettyle tajemniczą, ile przejrzystą sprawą Uklejewicza, pisze, co następuje:

„Ze swej strony możemy podać ponadto, że Uklejewicza można codziennie zastać w godzinach rannych, mniej więcej do 11 lub 12, w gmachu dyrekcji kolei, u jednego z głośnych działaczy „sanacyjnych". Po południu i wieczorem przebywa p. Uklejewicz w lokalu Związku legjonistów w nowym gmachu Domu rzemieślniczego przy ul. Fr. Ratajczaka. Bawi tam zazwyczaj do godz. 8 a nawet 9. Godziny późnego wieczora spędza dość często w kawiarni Dobskiego, w lokalu „Grand Cafe" lub w ogrodzie przy ul. Wolności 18, gdzie ostatnio doszło dwukrotnie do nieporozumień między kelnerami tego przedsiębiorstwa a Uklejewiczem, odmawiającym zapłaty za skonsumowane napoje i potrawy.

Podobno w tych dniach Józef Uklejewicz otrzymał *paszport dyplomatyczny (!) do Francji, gdzie ma się zaopiekować wychodźtwem polskiem (!)*".

Dotychczas Uklejewicz nie jest ani aresztowany, ani go się nie pociąga do odpowiedzialności sądowej. Bez pośpiechu, spokojnie gotuje się do wyjazdu do Francji dla opieki nad naszem wychodźtwem, jak czyni to już jeden z dozorców brzeskich.

Kiedy wyjdzie sprawozdanie z działalności Kas chorych za rok 1929?

Min. pracy generał Hubicki w przedmowie do IV Rocznika ubezpieczeń społecznych za r. 1928 — datowanej w grudniu 1930 r. — pisze, że następny rocznik ukaże się w terminie wcześniejszym.

Tymczasem zapowiedzi a czyny dygnitarzy BB nie pozostają z sobą w żadnym stosunku. Gdyby wierzyć zapowiedziom BB, Polska byłaby najidealniejszem państwem na świecie.

W r. 1929 zmilitaryzowano kasy chorych. Kierownictwo kas objęli oficerowie, względnie gwardziści z IV brygady, którzy jeszcze bardziej krzyczą i więcej znaczą niż rzeczywiści oficerowie. I o dziwo — mimo tak „energicznego" kierownictwa, przyzwyczajonego do punktualnego wykazywania rozkazów, zapowiedź generała jest dotąd jeszcze jedną więcej „zapowiedzią", którą karmią rządy BB ludność Polski.

Półtora roku czekać na sprawozdanie kas chorych, — to rekord iście niedościgniony. Słyszeliśmy, jak to przed wyborami min. Hubicki opowiadał o „cudach", jakie wprowadzili jego komisarze do kas chorych. Naiwni sądzili, że przecież otrzymają cyfrowe sprawozdania o finansach kas chorych i to w wojskowem tempie, tymczasem wojskowe tempo mają tylko samochody komisarzy kas chorych, a sprawozdań kasowych dotąd niema i to za rok 1929! Bajki z tysiąca i jednej nocy są niczem wobec BB.

Czapką, papką, chlebem, solą...

SANACJA SŁONO PŁACI SWOIM LUDZIOM

Wielkopolska izba skarbowa w Poznaniu przystąpiła — na mocy rozporządzenia ministra skarbu z dnia 24 listopada 1930 roku, w przedmiocie sprzedaży soli na obszarze Rzeczypospolitej — do podziału koncesyj według poszczególnych powiatów. W 26 powiatach podział już nastąpił. Koncesje otrzymało 11 związków, wśród nich: Związek inwalidów, Związek ofic. rezerwy, „Strzelec", Związek legjonistów.

15 koncesyj przyznano osobom fizycznym, związanym z sanacją i dla niej zasłużonym. Osobno otrzymały koncesje związki: inwalidów wojennych w Poznaniu, oficerów rezerwy w Jarocinie, legjonistów w Szamotułach, strzelecki w Lesznie, nadto osoby prywatne: emer. pułkownik Dembicki z Częstochowy (Gniezno), Marja Jędrzejewiczowa z Krakowa (Wrześnią), komendant „Strzelca" mogilneńskiego, Groszkiewicz (Mogilno), znany agitator sanacyjny Gramse (Wągrowiec) i A. Lisiewski (Koźmeń).

Dodać należy, że detaliści otrzymywali dotychczas w wolnym handlu 3 proc. prowizji, a hurtownicy 4'5 proc. Z dniem 1 lipca br., podwyższono prowizję od 4 do 7 proc., co rzecz jasna odbije się na kieszeni konsumenta.

Jak donoszą pisma wielkopolskie, uprzywilejowani posiadacze koncesyj już zaczęli spekulację. Niektórzy z nich zwracają się do dawnych posiadaczy koncesyj z propozycją wydzierżawienia im nowych koncesyj powiatowych za wysokie odstępne, przyczem — dla porządku — posiadacze dotychczasowi objęliby fikcyjne kierownictwo przedsiębiorstw.

Pisma wielkopolskie, jak „Kurjer Poznański", i „Słowo Pomorskie" podkreślają fakt, że w swoim czasie Związek kupców w Poznaniu występował do poznańskiej izby skarbowej z prośbą o informacje, dotyczące kwestji rozdziału powiatowych koncesyj solnych. Izba odmówiła udzielenia informacyj, zasłaniając się „tajemnicą". Tymczasem powszechnie jest wiadomem, że obecni posiadacze koncesyj już wówczas byli panami tej „tajemnicy".

Z dnia

REKORD TANIOŚCI

Wzorem oszczędnej gospodarki, powinno być dla całego kraju niedzielne święto sportowe w Spale. Dobrze poinformowana prasa rządowa doniosła, że w święcie tem brało udział 25.000 osób, a koszt wyniósł tylko 50 000 złotych. Wynika z tego, że podróż do Spały i z powrotem oraz trzydniowy pobyt tamże wraz z rozmaitemi urządzeniami, kosztował po 2 zł. na jednego uczestnika. Gdyby nawet przyjąć, że część uczestników przyszła piechotą i nie bawiła w Spale przez całe trzy dni, to i tak koszta wynoszą zaledwie po 3—4 zł. na głowę.

Jest to najbardziej rekordowy dowód przeprowadzonej w swoim czasie przez p. ministra Prystora zniżki cen. Jeżeli tak oszczędna gospodarka będzie zastosowana do całej administracji państwowej, to możemy wraz z p. wiceministrem Starzyńskim być spokojni o równowagę budżetu.

Marnotrawstwo grosza publicznego

Katowicka „Polonia" zamieściła ostatnio korespondencję z polskiego ośrodka emigracyjnego w Lens (półn. Francja), w której czytamy:

„Z końcem maja przybył do Paryża pewien urzędnik z Warszawy, który miał w swej dyspozycji 120 tysięcy franków, przeznaczonych na cele wychodźcze. Zdawałoby się, że w normalnym układzie rzeczy nie trzebaby się tak bardzo zastanawiać, jak zużyć te pieniądze. Potrzeb jest dość. Cała ta suma została wydana na subwencje dla prasowej propagandy sanacyjnej wśród wychodźtwa. Tak jak gdyby nie było potrzeb większych i bardziej palących. Dzięki tym 120.000 frankom, dwie sanacyjne efemerydy prasowe na gruncie paryskim zostały połączone w jedno „wielkie" pismo. Dla celów propagandowych poświęcono losy wielu nieszczęśliwych emigrantów polskich we Francji, bezrobotnych inwalidów, wdów i sierot, którym niewiele już zostało, by znaleźć się na drodze żebractwa. Tak marnuje się pieniądze publiczne".

Cofanie się do koni

FABRYKI KASUJĄ SAMOCHODY

Jedno z największych w Warszawie przedsiębiorstw przemysłowych „Haberbusch i Schiele", zjednoczone browary warszawskie, skasowało wprowadzoną przed kilku laty trakcję samochodową do rozwożenia piwa i przywróciło obsługę konną. Wywołane to zostało zwiększonemi kosztami utrzymania samochodów, od których pobierany jest obecnie nowy podatek, na t. zw. fundusz drogowy. Jak wykazały dokonane w dyrekcji przedsiębiorstwa obliczenia, utrzymanie koni i to nawet w dość dużej liczbie kalkuluje się znacznie taniej.

Międzynarodowa konferencja pracy

O MANDAT P. GRAJKA

Dnia 13 bm. plenum Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie zajmowało się sprawą mandatu delegata robotniczego polskiego p. Grajka z tzw. „bezpartyjnych" związków p. Moraczewskiego, przeciwko któremu wniosła protest Centralna Komisja Związków Zawodowych.

Wobec tego, że komisja weryfikacyjna uznała mandat p. Grajka za ważny, imieniem mniejszości referował sprawę protestu delegat robotniczy francuski tow. **Jouhaux.** Mandatu p. Grajka bronili wiceminister Doleżal i holenderski delegat robotniczy.

W głosowaniu imiennem za ważnością mandatu oddano 90 głosów, przeciwko zaś 21. Za ważnością głosował m. in. delegat rządu angielskiego Shinwell, oraz delegaci robotniczy Brazylji, Holandji i Włoch.

PRACA DODATKOWA W KOPALNIACH WĘGLA KAMIENNEGO

Na poniedziałkowem posiedzeniu komisji węglowej Międzynarodowej Konferencji Pracy uchwalono możliwość wprowadzenia 30 minut pracy dodatkowej w kopalniach węgla kamiennego, jednak tylko w tych oddziałach, gdzie wymagane jest nieprzerywanie prac technicznych. Wymienioną pracą dodatkową zatrudnić można jednorazowo tylko 5 proc. załogi danego oddziału, a stawka zarobkowa za tę pracę jest wyższa o 25 proc. od normalnej.

Wniosek ten został przedłożony komisji przez grupę pracodawców i poparty był przez przedstawicieli rządowych Anglji, Niemiec i Holandji. Wniosek przyjęto 29 głosami przeciwko 2.

Osobliwa gra

ZAOCZNE SKARGI SANACYJNEGO „PRZEŁOMU"

Jak wiadomo, przełomowcy robią teraz do spółki z p. Moraczewskim „politykę robotniczą", uczestniczyli w fabrykacji na gwałt ZZZ...

Djabło im nie na rękę, że właśnie teraz rząd raz po raz uderza w świat pracy.

Niema rady: trzeba w prasie protestować przeciwko temu na cały głos, bo inaczej... jakże tu odgrywać rolę przyjaciół proletarjatu, jakże tu kogoś kaptować dla siebie, dla... rządu?

Pisze tedy „Przełom":

> „...nie chodzi nam tym razem o jakieś nowe, wygórowane wymagania, a tylko o utrzymanie raz już osiągniętych zdobyczy, które cały świat tak pracowniczy, jak i nawet kapitalistyczny uznał za niezbędne do życia człowiekowi pracy, chcącemu choć trochę odróżnić się od konia, wołu, czy innego bydlęcia roboczego. Bo przecież za takie zdobycze i nic więcej uważać należy Kasy Chorych, ustawowo określony czas pracy, umowy zbiorowe, minimum płac i cały szereg pozycyj poważnie zagrożonych".

Tymczasem na klasę pracującą runęła cała „lawina ataków":

> „Atak rozpoczął minister pracy i opieki społecznej zapowiedzią *opłat za porady i leki w Kasach Chorych;* pociągnęło to za sobą falę protestów, które prędko jednak ucichły, przytłumione dalszemi wydarzeniami, a w pierwszym rzędzie *nagłą obniżką płac w przemyśle,* spowodowaną propagandą za obniżką cen wytworów przemysłowych.
>
> *Akcja obniżki cen nie przyniosła wyników* ale zainicjowana przez zarządzenie p. Matuszewskiego *obniżka płac udała się całkowicie,* rozciągając swe macki, na, śmiało można powiedzieć, *całą Polskę pracowniczą.*

Równocześnie „ujmuje się" „Przełom" i za urzędnikami. Mianowicie pisze:

> „Dochodzą do tego jeszcze dwa narazie, szczęśliwie tylko projekty, a więc nowa pragmatyka służbowa i ustawa o państwowym funduszu budowlanym.

Pierwsza z nich trzymana pieczołowicie w szufladzie ministerjalnego biurka, jak słychać, ma zapędzić całkowicie rzesze wszelkich pracowników państwowych w niewolę paragrafu i... bezpośredniego przełożonego. Według nowej pragmatyki bowiem, pracownik państwowy, będzie nawet dyscyplinarnie podlegał swemu bezpośredniemu zwierzchnikowi z pominięciem wszelkich komisyj dyscyplinarnych, kwalifikacyjnych czy innych tego rodzaju „zabytków przeszłości". Słowem tak jak ongiś *uczył „tata"*: „Ruki pa szwam! (rosyjska komenda na baczność — Red. Nap.) Słuszat, małczat i nie razsużdat'!"

Tak „Przełom" porównywa „radosną twórczość" — z dobą kiedy się srożył moskiewski „tata".

O drugim zaś punkcie pisze:

> „Co zaś do drugiego punktu, to Fundusz Budowlany według projektów p. ministra Neugebauera ma powstać z wysokich, bo do 100% sięgających podwyżek komornego, *co znowu godzi niemal wyłącznie w rzesze pracujące*".

Potem czyni ten tygodnik uwagę, że te wszystkie ataki były zaskoczeniem, bo —

> „przecież *dotąd* przyzwyczailiśmy się wszyscy patrzeć na rząd z całem zaufaniem, jako w pierwszej linji *rzecznika interesów pracy*".

Jeżeli „Przełom" się dotąd nie odzwyczaił od takiego patrzenia — to może wskazana jest jakaś kuracja. Tembardziej, że następne zdanie brzmi — jako doczepka do powyższego — nienormalnie:

> „Widzieliśmy przecież, jak w chwilach tak ciężkich dla Polski, w chwilach decydujących o Jej byciu niezależnym, jak maj *1920 roku Rząd i Sejm* potrafił zdobyć się na wysiłek dania ustawy o Kasach Chorych"...

Jaką maj... „przedmajowy" mógł tworzyć miarę dla czasów obecnych — pomajowych?

„Przełom" popisuje się też próbką nawracania rządu na drogę opuszczenia „coraz więcej wiotczejącego Lewiatana", gdyż

> „może przyjść moment, gdy hamulce, które rząd zakłada dziś przeciw rozgoryczeniu klasy pracującej, rzucając na szalę swój autorytet, przegrzeją się i puszczą".

Tak wysila się „Przełom", ażeby dowieść, iż zabiega o dobro klasy pracującej, iż troszczy się całą duszą i o dobro państwa, które widzi w oparciu się o pracę, a nie o kapitał, tylko — tylko przedstawiciele tej grupy sanacyjnej — wygadanej w druku — stoją w sejmie, jak chce „dziadek", na baczność!

Naco więc próżna paplanina!

Aby uzyskać nieco odbytu w swoim kramiku czy aby słowami zagłuszać swoje sumienie? Zbyt ważne są to sprawy, aby je traktować demagogicznie od „A" do „Z. Z. Z.".

Szczegóły zatonięcia wycieczki robotniczej

Paryż, 16 czerwca. Wiadomości z St. Nazaire wciąż jeszcze nie pozwalają na dokładne stwierdzenie ostatecznej cyfry ofiar strasznej katastrofy statku „St. Philbert". Statki ratownicze, które w poniedziałek rano wyjechały z St. Nazaire na miejsce katastrofy powróciły do portu późnym wieczorem. Dotąd wyłowiono ogółem zwłoki 65 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Trudno je zidentyfikować, ponieważ nie posiadają przy sobie żadnych dowodów osobistych, a odzież na nich jest zdekompletowana i zniszczona na strzępy. W St. Nazaire wszystkie statki i budynki publiczne opuściły flagi do połowy masztu na znak żałoby. Wyłowione zwłoki umieszczono w magazynie towarowym zamienionym naprędce na kaplicę przedpogrzebową. Każde zwłoki zaopatrzono w kartki, na których wymienione są specjalne znaki cielesne ofiar celem łatwiejszego rozpoznania ich tożsamości. Mimo to dotychczas zdołano zindentyfikować zaledwie 7 ofiar. Można sobie to wytłumaczyć tem, że **ofiarą katastrofy padły przeważnie całe rodziny.** Znanych jest dotąd parę takich wypadków, że **z całych rodzin ani jedna nie uszła z życiem.** M. in. znane są **dwa wypadki śmierci całych rodzin,** z których **jedna składała się z 10 głów, a druga z 8.** Wśród ofiar znajduje się także **32 robotników austrjackich,** którzy byli zatrudnieni w pewnej fabryce w Nantes. Z 35 zatrudnionych w biurze centralnem **spółdzielni robotniczych** w poniedziałek rano stawiło się tylko dwóch ocalonych. Resztę pochłonęły fale oceanu. We wtorek rano wyruszyły znów statki ratownicze na poszukiwanie ofiar. W akcji tej biorą także udział samoloty marynarki francuskiej. Wedle ostatnich dochodzeń z podróży powrotnej na statku zrezygnowało tylko 27 sób. Towarzystwo żeglugi twierdzi, że sprzedało 440 biletów jazdy. Oprócz tego na pokładzie znajdowało się jeszcze około 100 dzieci w wieku od 4 do 7 lat i około 50 niemowląt. Liczby te są nieuchwytne, ponieważ dla tych dzieci nie trzeba było kupować żadnych biletów. Wynikałoby z tego, że pierwotnie podana cyfra ofiar jest grubo niedoceniona i należy się liczyć, iż w katastrofie **zginęło ponad 500 osób.** Większą część winy ponosi towarzystwo żeglugi, ponieważ statek „St. Philbert" nie był zbudowany do podróży morskich lecz rzecznych i obciążenie jego było obliczone na 500 podróżnych. Kapitan, który również zatonął, zatrudniony był w towarzystwie od 10 lat. Dawniej dowodził statkami przybrzeżnemi w kanale La Manche.

Paryż, 16 czerwca. Ogłoszono dziś drugą **listę ofiar,** która łącznie z załogą statku zawiera **485** nazwisk.

Zawiedzione nadzieje

Spotęgowany paroksyzm typowej wściekłości ogarnął płatnych urabiaczy opinji publicznej na łamach całej faszystowskiej prasy w Polsce po ukończeniu XXII. kongresu PPS. Niepodobna przytoczyć, jak poszczególni sanacyjni pismacy w przystępie tego paroksyzmu dali wyraz swoim *zawiedzionym nadziejom,* co do „rozkładu" i „rozbicia" Polskiej Partji Socjalistycznej. Jeden chór bredni o „starej i młodej gwardji", „niemocy i zwątpieniu" itd. Hjeny faszystowskie rozdziawiły nozdrza i węszyły rozkład. Nie mając prawdziwego żeru *stworzyły...* sobie w imaginacji wyżej określone obrazy. Ale jak na kongresie wyglądała rzeczywista rzeczywistość? Z natury skromny, obrałem sobie na kongresie kącik przy piecu (na szczęście nie opalonym) jako punkt obserwacyjny i z tej perspektywy oglądałem uczestników i przysłuchiwałem się obradom kongresu. Przedewszystkiem uderzyło to, że na kongres „rozkładającej" się partji po odejściu „starej gwardji" i „braku młodej", zjechało się przeszło 250 „zwątpionych" delegatów. Poboczny komisarz rządu miasta Krakowa, dał się — jak dzienniki doniosły — wywieść w pole „instruktorce higjeny", niejakiej Kempnerówne. Udostępniono jej obszerne mieszkanie w domu gminnym. Prezentowano ją „najwyższym" sferom Krakowa, jako nową gwiazdę sanacyjną, spadłą z stratosfery. Kempnerówna jednak okazała się autentyczną nieposlednią komunistką, obwinioną w dodatku przez prokuraturę o bardzo niehigjeniczne sprawki na terenie działalności swoich protektorów. Możliwe, że z tej złości zemścił się pan komisarz i odmówił miejscowym władzom naszej partji udzielenia wielkiej sali gminnej na odbycie kongresu. Tłoczono się więc w sali mniejszej ale zato siłą rzeczy zetknięcie się delegatów, gości i sympatyków było bliższe... i serdeczniejsze. Serce się radowało na widok całej masy energicznych, pełnych entuzjazmu działaczy, którym nie trudno byłoby dostać się obecnie do żłobu zamiast zostać przy gorzkim chlebie opozycji. Nie poszli jednak śladem płaskich gadów pełzających pod but, chociażby się dało systemem redaktora Budkiewicza z Warszawy, z linji i układu cholew tego buta wywnioskować o „genjalności" jego właściciela.

Przez całe 3 dni podczas niezwykłego upału, w czasie świąt, kiedy tuż pod Domem Górników, siedziby kongresu, tysiące mieszkańców Krakowa sunęło ku Bielanom, aby tam na karuzeli i przy muzyce kataryinki „radować się życiem" i zapomnieć o bartlowskiej... rzeczywistości w Polsce, to tu, na kongresie, około 300 ludzi wytrwale obradowało i szukało nowych dróg do zlikwidowania likwidatorów wolności demokracji i konstytucji. Atmosfera na kongresie mimo upałów i nawału prac, była pogodna i żywa. Mimo jednak najlepszej chęci uczestnicy kongresu nie mogli odegnać precz tej zmory dławiącej, która na każdym kroku się ukazywała, jak Chochoł lub duch Banka, a której to zmory imię jest: *Brześć.* Uczestniczyły bowiem w kongresie wszystkie ofiary brzeskie, należące do Polskiej Partji Socjalistycznej. Obrońców niewinnej „rozgrywki na arenie politycznej"... w Brześciu podobno bardzo gniewają analogje. Nie mogę jednak nie nadmienić że, widząc siwego Barlickiego i przysiwiałego raptownie Liebermana, a obok nich Dubois i Ciołkosza... przypomniałem sobie, że istnieje obraz Grottgera z cyklu „martyrologja Polski" pt. „Na Sybir"... Gdy się słyszało na kongresie z młodzieńczym zapałem wypowiedziane mowy naszych wychowawców Arciszewskiego i Kopcińskiego, tow. Niedziałkowskiego i Czapińskiego i innych delegatów, to musimy sobie powiedzieć, że niema u nas starej i młodej gwardji. Jest jedna gwardja oddanych świętej idei wyzwolenia klasy pracującej z niewoli ekonomicznej i politycznej, jak i z pod tak modnej obecnie opieki „wielkich ludzi". W dyskusji gospodarczej po przemówieniu tow. senatora Grossa przemówił młody delegat, jak sam się zastrzegł, zwykły *szeregowiec robotnik.* Gdy ten robotnik zaczął mówić o pieniądzu, o kryzysie go-

Chrześcijaństwo a socjalizm

PRZED MIKROFONEM

W środę 10 b. m. odbyła się przed mikrofonem berlińskiej rozgłośni radjowej ciekawa dyskusja na temat: „Chrześcijaństwo, a socjalizm". Dyskutantami byli dwaj posłowie do Reichstagu: tow. **Wilhelm Sollman** i przywódca partji chrześcijańsko-społecznej (ewangelickiej) D. Mumm. Dyskusję tę podajemy poniżej w streszczeniu.

Na wstępie tow. Sollman zaproponował, by dyskusja poruszyła najprzód stosunek chrześcijaństwa i socjalizmu, zostawiając na boku zorganizowane kościoły i partje socjalistyczne. Mumm zgodził się na to i sformułował przedmiot dyskusji w zapytaniu: „Czy biblijny socjalizm i marksowski socjalizm mogą być uzgodnione ze sobą? — Tow. Sollman w odpowiedzi zaznaczył, że dla niego jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą **jak chrześcijanin może być przeciwnikiem socjalizmu.** Socjalizm i chrześcijaństwo są sobie pokrewne.

Mumm oświadczył, że podstawą jego chrześcijańskiego światopoglądu jest wiara w Chrystusa i nieśmiertelność duszy. — Tow. Sollman odparł, że w tem nie ma **nic sprzecznego z socjalizmem i marxizmem.** Marksizm jest doktryną gospodarczo-polityczną i etyczną. Światopogląd chrześcijański ma miejsce obok niego.

Mumm wskazał, że chrześcijaństwo do samego początku swego istnienia wysuwało gospodarczo-polityczne i etyczne postulaty w obronie interesów uciśnionych i zaatakował pojęcie walki klas i walkę z własnością prywatną. — Tow. Sollman wyjaśnił mu, że socjalizm zwalcza nie własność użytkową, zdobytą pracą właściciela, lecz tylko uciskającą wielkokapitalistyczną własność. Socjalistyczne hasło braterstwa i solidarności z pewnością nie jest niezgodne z chrześcijaństwem. Socjalizm chce zgrupować wszystkich robotników bez względu na ich poglądy religijne. Walki klas my nie chcemy, ale ona jest, ona została nam narzucona. I związki chrześcijańskie, które zasadniczo odrzucają walkę klas muszą ją prowadzić w obronie praw robotniczych.

Mumm przyznał słuszność tej ostatniej uwagi, ale oświadczył, że nastrój bojowy nie powinien być stanem normalnym organizacji robotniczej. — Tow. Sollman oświadczył, że socjaliści prowadzą walkę klasową tylko z pragnienia pokoju. W wielu krajach należą do partyj socjalistycznych liczne rzesze wierzących chrześcijan, **wśród nich setki duchownych.** Są kraje, gdzie socjalizm ma wogóle **wybitnie religijny charakter** jak np. Anglja. Zjawiska odwrotne powstały tylko **skutkiem łączenia się kościołów z siłami reakcji,** co budziło naturalną niechęć robotników.

Mumm przyznał, że pewne „wykolejenia" **bywały i jeszcze bywają,** poczem wyrzucał, że między posłami socjalistycznymi do Reichstagu jest bardzo wielu bezwyznaniowych. — Tow. Sollman odparł, że gdy socjalista traci łączność z kościołem, to się do tego publicznie przyznaje, a gdyby się p. Mumm dobrze rozpytał **po klubach burżuazyjnych,** toby tam znalazł wielu ludzi, którzy się zowią chrześcijanami, ale nigdy nie chodzą do kościoła, ani nie przystępują do komunji. Socjalizm nikomu nie przeszkadza być praktykującym wyznawcą kościoła. Jest nim np. **Severing,** a nie miał nigdy żadnych trudności z tego powodu jako wódz partji.

Mumm: Naturalnie, że uczucia wewnętrzne są miarodajne dla określenia pojęcia prawdziwego chrześcijanina, ale Waszemu ruchowi brakuje tej radości wiary i nadziei jaka ożywia chrześcijaństwo i jego męczenników. — Sollman: **Męczenników mają także socjaliści.** Zawsze musimy wyrzucać kościołom chrześcijańskim, że nie zajmują ostrego stanowiska przeciw mammonistycznemu mordowi dusz.

Mumm powołał się na filantropów chrześcijańskich. — Tow. Sollman odparł, że filantropowie chcą tylko pomóc ofiarom gospodarki kapitalistycznej. Socjalizm chce **zatkać źródła zła,** by nie było więcej nieszczęśliwych ofiar.

Pod koniec dyskusji Mumm zaczął się zachwycać MacDonaldem. — Tow. Sollman zwrócił mu uwagę, że MacDonald jest przywódcą socjalistycznym i członkiem Międzynarodówki. Niech więc p. Mumm także zostanie socjalistą. — Ale p. Mumm w swojem słowie końcowem nie zdawał się być do tego skłonny.

Wiele z pewnością wody upłynie, zanim podobne dyskusje znajdą miejsce w polskich rozgłośniach, choć z pewnością wzbudziłyby więcej interesu, niż niektóre „wykłady", w czasie których odkłada się słuchawkę.

POSEŁ TADEUSZ REGER

Historja nauczycielką życia

DZIEJE POWSTANIA, ROZWOJU I UPADKU PIERWSZEGO KONSUMU ROBOTNICZEGO NA ŚLĄSKU

IV.

Niestety — naszkicowany powyżej rozwój był zbyt szybki, rozmach wręcz nienaturalny, przechodzący materjalne siły młodego stowarzyszenia a i nasz brak doświadczenia był bardzo, bardzo wielki. Przedewszystkiem bardzo prędko już zabrakło zupełnie kapitału obrotowego, we filjach zaś zabrakło doświadczonych i odpowiedzialnych kierowników, którzyby pracowali rozumnie, uczciwie i z poświęceniem. Gdzie tych warunków niema, choćby członków był tysiąc, zaczynać nie wolno. A ponieważ tych właśnie warunków na razie, czterdzieści lat temu, brakowało, więc we wszystkich filjach zaraz od samego początku źle się działo. Zarabiający wciąż bardzo licho członkowie-proletarjusze nietylko nie dostarczyli spółce kapitałów obrotowych, nie wpłacili należących się od nich udziałów i nie składali żadnych oszczędności, lecz przeciwnie, przyzwyczajeni do tego w konsumach werkowych, brali towar bez miary i bez liku na kredyt, nie myśląc o tem, że zaciągnięte długi należy natychmiast spłacać. Spółka bowiem wtedy tylko może dostarczyć członkom swoim towar nienagannie dobry, naprawdę tani i w tej jakości i ilości, jak sobie tego członkowie życzą, jeżeli sama kupuje za gotówkę. Wtedy tylko jest ona wolna, jest panią rozkazującą wobec kupca i producenta. Gdy spółka kupuje na kredyt, musi towar przepłacać tam, gdzie go na kredyt dostanie, musi opłacać procent i opłacać ryzyko możliwych strat na kredycie, musi zadawalniać się towarem gorszym, wybiórkami, które odpadły, że tak rzekę, od gęby tym, co zapłacili gotówką. Daremnie głosiłem o tem kazania, daremnie wysilałem się, aby zatamować bałwany zalewających nas kredytów, — tak po stronie „ma" jak i „winien". Do ruchu naszego wcisnęły się indywidua, które chciały się na nim obłowić, i niezawodnie dobrze się obłowiły. Rzućmy ich nazwiska w otchłań wzgardy i zapomnienia. Nie warto kalać papieru wymienianiem tych nazwisk.

Na dobitkę złego w najcięższym dla stowarzyszenia naszego czasie musiałem je opuścić, skazany przez sądy w Cieszynie, we Frysztacie, w Ostrawie, w Krakowie, w Nowym Sączu i w Nowym Jiczynie na kilkanaście tygodni więzienia, względnie aresztu za moją działalność polityczną. Potem wyjechałem, aby wypocząć i poratować zdrowie.

W czasie mojej nieobecności dyrekcja „Stowarzyszenia Spożywczego w Orłowej" dała się skusić jakiemuś przybłędzie agentowi i sprowadziła wprost olbrzymią ilość jakichś esencyj do robienia wódek i likierów „na zimno" Do tego należała oczywiście odpowiednia ilość hektolitrów, spirytusu, przeróżnych beczułek, demionów, flaszek i etykiet i t. d. Wszystko to wzięto na kredyt, krótkoterminowy, wysoko oprocentowany.

Dług urósł, jak wieża Eifla. Upadek stał się nieuchronny. Zamiast dostarczać ludziom taniej i dobrej żywności, zaczęło fabrykować wódki — najlichszego gatunku „na zimno".

Rozpijanie członków odpędziło od stowarzyszenia i wrogo usposobiło dla niego, i tak niedowierzające mu pod wpływem agitacji klerykałów i wioskowych kramarzy, kobiety, szafarki, grosza robotniczego. Rozdawanie towarów, zwłaszcza wódki, na kredyt, było grobem, bo pieniądze te nigdy nie wróciły do kas stowarzyszenia. Tę naukę powinien każdy spółdzielca, każdy kierownik spółdzielni głęboko i na zawsze zapamiętać. Cios ostateczny zadały konsumowi robotników w Orłowej niesumienne i i nieoględne rządy kierowników filji, większej i liczniejszej, aniżeli cała reszta stowarzyszenia, w Karwinie-Sowińcu, na granicy frysztackiej. Nie było mnie wówczas na Śląsku, nigdy nie znałem wszystkich szczegółów tej smutnej sprawy i nie pamiętam ich, lecz to wiem i muszę utrwalić, że wśród ciężko moralnie i materjalnie pokrzywdzonych członków do dzisiejszego dnia z odrazą i smutkiem wspominają nazwiska szkodników: Józefa Toboły, Martykiewicza, Raszki i Józefa Barabasza. Niedawno jeszcze słyszałem, jak to oni „wiadrami wynosili z konsumu wódkę", oczywiście nic nie płacąc.

Tak upadło pierwsze spółdzielcze „Stowarzyszenie Spożywcze w Orłowej". Lecz upadek jego nie zdołał uśmiercić wielkiej i rozumnej idei organizowania konsumentów, aby drogą samopomocy i samorządu wyzwolić klasę robotniczą, jako konsumenta, z ssawek pijawek agentów i pośredników między producentem a konsumentem, aby przygotować wyzwolenie tegoż robotnika, jako producenta, w przyszłych samowystarczalnych spółdzielniach konsumcyjno-produkcyjnych, to jest takich, w których zorganizowani spożywcy i producenci będą sami spożywali owoce własnej pracy bez dawania zbytecznych zysków lichwiarzom pośrednikom. Upadek pierwszego Konsumu Robotniczego w Orłowej nikogo nie odstraszył ani na chwilę; uczynił tylko ludzi przezorniejszymi i bardziej gospodarnymi, nauczył ich odróżniać plewe od dobrego ziarna, a gorzkie doświadczenie przekonało naiwnych i lekkomyślnych, że najgłówniejszą podstawą i gwarancją pomyślnego rozwoju każdej spółdzielni jest i być musi: uczyć ludzi oszczędności, dostarczać im rzeczy naprawdę potrzebnych i nie sprzedawać nigdy na kredyt.

---

spodarczym i tym podobnych sprawach, to zdawało się, że tuż tuż p. *minister spraw wojskowych* powierzy temu robotnikowi wakującą po *dyplomacie* tekę *ministra skarbu*. Zapomniało się bowiem, że ów robotnik jako członek partji, będącej na indeksie, nie ma ani jednego brata ministra, ani wicepremjera... Niniejsze uwagi moje o kongresie są luźne. Przeskakuję więc z jednego kąta w drugi i obserwuję: sędziwego tow. Dębskiego, uczestnika pierwszych bojów o niepodległą Polskę, wzrok pada na wytwornego starszego pana, b. ministra tow. Wasilewskiego. Nie uszedł też mej uwagi delegat tow. Głowacki z Krosna, któremu moloch kapitalizmu urwał jedną rękę, drugą sparaliżował i cały system nerwowy zniszczył.. Jest to żywy symbol upośledzenia ciężko pracującej klasy robotniczej. W związku z jubileuszem encykliki „Rerum Novarum" padają z ambon gromy na socjalizm, tembardziej wpada w oczy jedna z uczestniczek kongresu, delegatka na konferencję kobiet, w wiejskim stroju śląskim, z dużym krzyżem zawieszonym na piersi. Krzyż ten czuł się napewno lepiej na kongresie w towarzystwie więźniów brzeskich, weterana Dębskiego, młodego jeszcze katorżnika Kwapińskiego i ofiary kapitalizmu Głowackiego... jak na akademji z okazji czterdziestolecia „Rerum Novarum" w *złotej sali* Domu Katolickiego wśród *szat purpurowych i wybrylantowanych* pań, członkiń różnych pobożnych stowarzyszeń. Prasa sanacyjna podkreśliła absencję gości zagranicznych na kongresie. Rzeczywiście oprócz sympatycznego gościa tow. Chobola, posła na sejm czechosłowacki z Morawskiej Ostrawy nikogo z zagranicy nie było. Dlaczego nie przyjechali, napisał w liście tow. Vandervelde. I tu warto przypomnieć, że tak obecny prezydent Mościcki jak i marsz. Piłsudski dużą część swojego życia spędzili zagranicą na terenie demokracji Zachodu... i II Międzynarodówki i właśnie tam szukali ochrony przed zbirami carskimi. Dziś Vandervelde i inni socjaliści zagraniczni wzbraniają się przyjechać do Polski na kongres bratniej partji socjalistycznej. Wiemy że towarzysze zagraniczni nie wierzą w bajki rozsiewane zagranicą przez wrogą Polsce prasę, jakoby w okolicy Lwowa w biały dzień wilki napadły jadących na motocyklu, ale może pomni są łacińskiego przysłowia że „homo homini lupus..." Przez cały czas obrad sejmu PPS przewodniczył z małemi przerwami tow. Żuławski. Dzierżył on godnie laskę, a raczej kij marszałkowski. Było wykluczonem, żeby jedna minuta poza oznaczonym czasem przemówienia dla poszczególnego delegata, uszła jego uwagi. Ale każdy kij ma dwa końce. To też słodką była zemsta, gdy tow. Żuławski zabrał głos w dyskusji gospodarczej a przewodnicząca tow. sen. Kłuszyńska przypomniała jemu, że jego 10-ta minuta wybiła.

Na zakończenie moich wrażeń dodam, że każdy delegat dostał sprawozdanie CKW. Szata zewnętrzna jak i układ treści tego sprawozdania łudząco przypomniały sprawozdania gimnazjów krakowskich przed wojną za ubiegły rok szkolny. Jak tam tak i tu, obok urozmaiconej treści, podanych jest przeszło 200 nazwisk abiturjentów i abiturjentek, którzy zdali celująco egzamin dojrzałości politycznej. Różnica jest tylko w otrzymanych nagrodach. Albowiem tych 200 towarzyszów i towarzyszek w nagrodę za swój hart ducha i wytrwałość, oprócz zaszczytnego uwiecznienia swego nazwiska w sprawozdaniu CKW, dostało łącznie przeszło *100 lat (sto) więzienia*. Dlatego więc Drogi Towarzyszu Barlicki! Sumując wynik obrad XXII kongresu PPS mamy nadzieję, że Wam nietylko danem będzie z góry Sinaj oglądać ziemię obiecaną... z władzą w rękach proletarjatu, ale że razem z nami młodymi do tej ziemi rychło wejdziecie, aby wspólnemi siłami odbudować *rozbudowaną....* polską Republikę Ludową.

Maksymiljan Fischgrund.

Ze Śląska

SOCJALIŚCI W SEJMIE ŚLĄSKIM PRZECIW RZĄDOM KOMISARSKIM W KASACH CHORYCH, I PRZECIW CENTRALIZACJI KAS CHORYCH

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu śląskiego klub socjalistyczny zgłosił wniosek, wzywający wojewodę do poczynienia kroków w rządzie centralnym w celu przyspieszenia wyborów do Kas Chorych na Śląsku cieszyńskim. W uzasadnieniu wniosku wskazują wnioskodawcy na **bezpodstawne rozwiązanie władz Kas Chorych w Bielsku i Cieszynie**, na dziwne zjawisko polityki administracyjnej rządu na terenie województwa śląskiego, gdzie przy istnieniu autonomji dzielnicowej usuwa się z samorządu w Kasach Chorych przedstawicieli ubezpieczonych i pracodawców, a **oddaje się administrację instytucji ubezpieczeniowych w ręce ludzi, którzy ani z ludnością miejscową nic wspólnego nie mieli, ani nawet nie byli członkami Kasy Chorych.** W dalszym ciągu występują wnioskodawcy przeciw zamierzonemu połączeniu Kas Chorych w Cieszynie i Bielsku, w jedną instytucję ubezpieczeniową.

Sejm przekazał wniosek do komisji pracy i opieki społecznej.

SANACJA DĄŻY DO OPODATKOWANIA LOKATORÓW W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIEM NA RZECZ FUNDUSZU GOSPODARCZEGO, A ZWALNIA RÓWNOCZEŚNIE OD OPŁAT KAMIENICZNIKÓW

Istnieje w województwie śląskiem „śląski fundusz gospodarczy", z którego udzielono dotąd pożyczek na wykończenie budynków mieszkalnych na okrągło 20 miljonów złotych. Do funduszu tego wpłacali dotąd progresywne opłaty od czynszów mieszkaniowych kamienicznicy. Opłaty te dochodziły do 25 proc. pobieranych czynszów. Obecnie sanacja dąży do **obniżenia opłat dla kamieniczników** na 10 proc., natomiast **nakłada progresywne opłaty na lokatorów**, dochodzące do 20 proc. opłacanego komornego.

Na ostatniem posiedzeniu komisji mieszkaniowej poseł dr. Chmielewski z klubu Korfantego przedstawił projekt ustawy, zdążający **do całkowitego zwolnienia kamieniczników** od opłat na rzecz funduszu gospodarczego, a **przerzucenia tychże opłat na lokatorów.** Czynsze mieszkaniowe według śląskiej chadecji, miałyby wzróść w ciągu pięciu lat do **150 proc. czynszów przedwojennych.**

Nasi towarzysze nie sprzeciwiają się opodatkowaniu lokatorów na rzecz funduszu gospodarczego domagają się jednak, aby od opłat zwolnieni zostali lokatorzy, których dochód nie przekracza minimum egzystencji. Nie dziwimy się sanacji, która — jak się zdaje — Pan Bóg ukarał ślepotą, zastanawiają jednak „kawały" chadecji.

W związku z powyższą sprawą odbyło się w poniedziałek 8 czerwca na „Strzelnicy" w Bielsku liczne zgromadzenie lokatorów, na którem przemawiali tow. Machej i dr. Glücksmann. W uchwalonej jednogłośnie rezolucji, zgromadzenie akceptowało stanowisko posłów socjalistycznych.

RADA GMINNA CZECHOWIC

z naczelnikiem tow. Zieleźnikiem należy do najruchliwszych i najdzielniejszych gmin na terenie Śląska, pod względem pracy na polu społecznem. Poza domem starców, opieką nad ubogimi, akcją dożywiania dzieci itp. ostatnio wzbogaciła gmina swój dorobek społeczny przez otwarcie stacji opieki nad matką i dzieckiem, gdzie co tygodnia udziela się porad bezpłatnych dzieciom do 2 roku życia. W poradni, która chwilowo udziela porad dla gmin Czechowice i Dziedzice pracuje lekarz i pielęgniarka. Placówka ta była dla tutejszej ludności koniecznością. O powyższem świadczy duża ilość matek, która co tygodnia odwiedza poradnię, przyczem wyrażają się one bardzo pochlebnie o poczynaniach rady gminnej. Poradnia ta jest pierwszą poradnią na terenie wiejskim Śląska Cieszyńskiego. Pragniemy, by rada gminna coraz więcej rozszerzała zakres pracy społecznej, a uznania mas napewno jej nie braknie.

Pierwszy raz w tym roku pragnie robotniczy komitet opieki nad dzieckiem wysłać dzieci robotnicze na kolonje letnie. **Komitet urządził dnia 7 bm. festyn**, który dzięki należytemu zrozumieniu ogółu udał się nadzwyczajnie. Komitet rozporządza już dziś sumą przekraczającą 3.000 zł., co jednak nie wystarcza na umożliwienie najbardziej potrzebującym pobytu w górach.

Ponieważ duża część dziatwy to dzieci członków Kasy Chorych w Bielsku, byłoby na miejscu, by i ta instytucja przyczyniła się wydatną pomocą finansową do zrealizowania poczynań komitetu. Podziękowania dla łaskawych ofiarodawców komitet złoży publicznie w odpowiednim czasie.

Wrzenie na G. Śląsku

Wśród robotników na G. Śląsku panuje w dalszym ciągu wzburzenie, które wzrosło wskutek oświadczenia zastępcy naczelnika wydziału pracy i opieki społecznej przy województwie w Katowicach, że przypuszczalnie w najbliższym czasie zostanie skasowana wszelka pomoc dla bezrobotnych.

W ciągu poniedziałku bezrobotni demonstrowali w kilku miejscowościach Górnego Śląska. Demonstracje wynikły z powodu niewypłacenia bezrobotnym zasiłków, gdyż w kasach zabrakło gotówki. Bezrobotnym w niektórych gminach oświadczono, że wypłata zapomóg nastąpi dopiero w czwartek.

W poniedziałek w godzinach porannych zebrało się przed Urzędem gminnym w Bielszowicach kilkuset robotników przybyłych po zapomogi. — Urzędnik zawiadomił ich jednak, że wypłata z powodu braku pieniędzy nastąpi dopiero w czwartek. Robotnicy poczęli wówczas wznosić okrzyki: „Żądamy chleba i pracy" — „precz z wojewodą", „precz z sanacją" itp.

W międzyczasie przybył silny oddział policji, który przystąpił do rozpędzania bezrobotnych przy pomocy kolb i bagnetów. Doszło do ostrego starcia. Pomiędzy bezrobotnymi a policją wywiązała się zacięta walka, w toku której policja dała kilka salw karabinowych. W czasie walki wybito wszystkie szyby w gmachu urzędu gminnego, dwóch policjantów oraz kilka kobiet i mężczyzn doznało poważnych okaleczeń. Dopiero po kilku godzinach udało się wzburzonych bezrobotnych uspokoić. Policja aresztowała kilkanaście osób. W demonstracjach brały udział również kobiety z dziećmi na rękach.

Mniej groźny przebieg przybrały demonstracje bezrobotnych w Pawłowie i Świętochłowicach.

W Pawłowie zebrało się około 300 bezrobotnych, którzy wznosili okrzyki, jak „precz z sanacją" itp. Policja rozpędziła tłum kolbami i bagnetami. Nadmienić wypada, że Pawłów jest miejscowością o stosunkowo małej liczbie mieszkańców.

W Świętochłowicach doszło do demonstracji bezrobotnych, którzy mieli w tym dniu otrzymać zasiłek, a tymczasem zostali, powiadomieni, że wypłata zasiłku nastąpi dopiero w czwartek. Bezrobotni demonstrowali najpierw grupami po całem mieście. Następnie zaś pojedyncze grupy połączyły się w tłum, liczący kilkaset osób i udały się pod gmach urzędu gminnego. Tam, po pewnym namyśle, bezrobotni wybrali delegację złożoną z 6 osób, która jednakowoż nie udała się do urzędu gminnego lecz do starostwa. Część tłumu poszła w ślad za delegacją przed starostwo. Do gmachu starostwa wpuszczono tylko delegatów, tłum zaś zatrzymał się przed bramą, którą zamknięto.

Po pewnym czasie delegacja wyszła ze starostwa, otrzymawszy zapewnienie, że zasiłek zostanie wypłacony w czwartek. Wówczas tłum, a szczególnie obecne w tłumie kobiety zaczęły głośno wyrażać swoje niezadowolenie. Najpierw przed starostwem, następnie zaś tosamo powtórzyło się przed urzędem gminnym. Miejscowe siły policyjne rozproszyły bezrobotnych bez użycia broni. — Bezrobotni udali się znów w grupkach do środka miasta. Po drodze trzej z nich wpadli do jednej z piekarń i zabrali stamtąd kilkanaście ciastek. Podobny wypadek zdarzył się również w sklepie jednego z rzeźników.

Poniedziałkowe demonstracje w Świętochłowicach przeszły bez poważniejszych starć. Niepodobna jednak nie zwrócić uwagi na fakt, że są one wymownym znakiem dzisiejszych nastrojów...

STRAJK W KOPALNI „BIAŁY SZARLEJ"

Jak donosiliśmy, komisarz demobilizacyjny, po zbadaniu stosunków na kopalni „Biały Szarlej", zezwolił na redukcję 580 robotników z tej kopalni. Wobec tego rada załogowa wraz z przedstawicielami związków zawodowych udała się do województwa. Delegację przyjął wicewojewoda p. Saloni, który jej przyrzekł, że da polecenie komisarzowi demob. inż. Maskemu, by cofnął udzielone zezwolenie na redukcję tej ilości robotników.

Tymczasem dyrekcja kopalni „Biały Szarlej" wypowiedziała w poniedziałek pracę 380 robotnikom. Wobec tego załoga kopalni postanowiła strajkować, aż do cofnięcia wypowiedzeń. W strajku bierze udział około 1.200 robotników i cała kopalnia jest nieczynna.

Ponieważ dyrekcja kopalni „Biały Szarlej" zagroziła lokautem, rada zakładowa zwróciła się o interwencję do komisarza demobilizacyjnego, który wezwał na konferencję gen. dyr. Dworzańczyka. Jak nas informują, konferencja nie dała żadnego rezultatu, wobec czego dalsze rokowania w sprawie zlikwidowania strajku będą dziś kontynuowane.

KRZYWDY ROBOTNIKÓW W ZAKŁADACH TLENKU CYNKOWEGO

Stosunkowo niedawno powstały na Śląsku Zakłady tlenku cynkowego. Warunki pracy w tych zakładach są wprost katastrofalne, gdyż najzdrowszy robotnik po pewnym czasie pracy choruje. Takiego robotnika zakłady wydalają bez żadnego odszkodowania. Nadmienić wypada, że robotnicy ci nie otrzymują żadnych zasiłków ubezpieczeniowych i znajdują się w skrajnej nędzy, jako inwalidzi. Przy zwolnieniu robotników zakłady tlenku cynkowego opierają się na paragrafie 82 starej ustawy górniczej, który nie odpowiada warunkom pracy w kopalni, a cóż dopiero mówić o warunkach pracy w takich zakładach.

Mimo licznych próśb i protestów miarodajne czynniki nie raczyły podjąć żadnych kroków, by ulżyć doli tych robotników przez wydanie odpowiedniej ustawy, lub stworzenie odpowiednich warunków pracy w tych zakładach.

Jak nas informują, z końcem bież. tygodnia zostanie zwolnionych dalszych 20 robotników, zatrudnionych w zakładach tlenku cynkowego w Brzezinach Śl., bez jakiegokolwiek zabezpieczenia, a nawet bez zgody komisarza demobilizacyjnego. Wobec tego robotnicy za pośrednictwem naszem apelują do władz miarodajnych, by zajęły się nareszcie dolą robotników w tych zakładach.

Z TEATRU

Bagatela: *„OJCIEC"*, dramat w 3 aktach A. Strindberga.

(j) Z serji sztuk, wystawianych przez zespół żydowski w „Bagateli" pod egidą bardzo utalentowanego artysty p. Baratowa, wybrałem w celu łatwiejszego orjentowania się w djalogu — niegdyś głośny dramat Strindberga. Dramat ów przytem daje wykonawcy roli tytułowej szerokie pole wyżycia się scenicznego.

Schopenhauer był twórcą formuły, że kobieta przedstawia ogniwo pośrednie pomiędzy dzieckiem a mężczyzną, czyli właściwym — jakby dziś się rzekło 100%-ym — człowiekiem; zarzucał też kobiecie, że swoją płciowością pęta ducha mężczyzny... Na strunach rozpasjonowanych nerwów Strindberga tamte twierdzenia przeistoczyły się niesamowicie: kobieta staje się już wampirem, który splotem udręk wyniszcza siły duchowe mężczyzny, a zdoła się uporać i z jego fizyczną przewagą. Gdy mu rozpacz odbierze wszelkie panowanie nad sobą — szanse po stronie słabszej wyrówna kaftan bezpieczeństwa.

P. Baratow wyśmienicie wywiązał się z roli rotmistrza; posiada warunki znakomite: postawy, głosu. Rolę swoją silnie oparł na wrodzonej pogodzie ducha rotmistrza; tem trudniej jest istocie tego typu poradzić się z zastawionemi nań sidłami Laury: musi ulec — starga się przy niej kompletnie. Śmierć położy kres jego poniżeniu... Asystujemy tedy przy kompletnem załamaniu się człowieka w rozkwicie sił, o umyśle nie tuzinkowym, interesującym się zagadnieniami naukowemi. I wszystkie fazy tego procesu gaśnięcia ogniska ludzkiej myśli i woli, aż do chwili, gdy, jak dziecko, pozwala uśpić swoją uwagę monotonnością słów — aż do chwili zgonu wreszcie, oddał artysta nadzwyczaj misternie w wyrazie twarzy i słowie.

Dobrą partnerkę — w ogólnem ujęciu roli — miał rotmistrz-Baratow w osobie p. Rozen-Laury. Wyróżniał się też lekarz (p. Melman).

Dla obcego ucha język żydowski brzmi pełnią naturalności w odnośnym repertuarze folklorystycznym. Przeniesiony w inną sferę mógłby nie literacko, lecz djalektycznie-niemieckiem brzmieniem, zwłaszcza pewnych formuł towarzyskich, względnie swoistą przeróbką polskich niekiedy wyrazów, wytrącać słuchacza z tego nastroju, który jest w danej sztuce potrzebny. Trzeba zatem, ażeby wykonawcy zdobyli taki autorytet, któryby nie pozwalał ani na chwilę kwestjonować ich przynależności do tej grupy społecznej, którą mają wyobrażać. P. Baratow, tak jak przedtem p. Polocka, w żadnym momencie nie wywoływał cienia sceptycyzmu. To tworzy dla mnie jakby dodatkową miarę ich talentu.

Oczywiście, publiczności żydowskiej mogą się takie refleksje nie nastręczać.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

KRONIKA

—o—

ODWOŁANE ĆWICZENIA WOJSKOWE W RADOMIU. Zawiadamia się wszystkich rezerwistów piechoty i kawalerji, którzy otrzymali z PKU w Radomiu karty powołania na ćwiczenia na 22 czerwca lub na 6 lipca 1931 r., aby na ten dzień do swoich pułków nie wyjeżdżali lecz na miejscu wyczekiwali nowych kart powołania.

UTWORZENIE ODDZIAŁU MIERNICZEGO AKADEMJI GÓRNICZEJ. Dnia 13 bm. odbyła się w Akademji górniczej konferencja w sprawie utworzenia oddziału mierniczego. W wyniku konferencji Akademja górnicza w razie uzyskania zgody ministerstwa oświaty uruchomi w jesieni br. specjalny oddział mierniczy, który będzie kształcił inżynierów górniczo-mierniczych.

WYSTAWA ETNOGRAFICZNA W KRAKOWIE BĘDZIE DUŻO PIĘKNIEJSZA NIŻ NA PWK. Wprawdzie głównym trzonem wystawy krakowskiej staną się zbiory, zakupione z Funduszu Kultury Narodowej, a wystawione przed dwoma laty w Poznaniu, jednak dziś nie ulega wątpliwości, że Wystawa etnograficzna w Krakowie będzie **większym i wartościowszym pokazem dorobku kultury ludowej**, niż to oglądać mogliśmy na PWK. Jak wiadomo bowiem, wystawa krakowska ma objąć wszystkie ważniejsze regjony Polski. Ponieważ jednak zbiory, wypożyczone z Ministerstwa WR i OP do naukowego zilustrowania materjalnej kultury ludowej **nie nadają się**, organizatorzy zwrócili się do Dyrekcji różnych Muzeów z prośbą o użyczenie niektórych eksponatów na wystawę. Dzięki życzliwemu stanowisku dyr. S. Udzieli i dra T. Dobrowolskiego znajdą się również na Wystawie okazy z Muzeum etnograficznego w Krakowie, oraz Muzeum Śląskiego w Katowicach. Ponadto dyr. S. Udziela podjął się zorganizowania wystawy książki etnograficznej, oraz starodawnego straganu odpustowego, na którym pod rozpiętem płótnem znajdą się ludowe broszury, pieśni, odbitki drzeworytów, obrazki, medaliki i tp. Tego rodzaju materjał nie był nigdy dotychczas wykorzystany do celów wystawy. Jest nadzieja, że w miarę zbliżania się terminu otwarcia krakowskiej wystawy, ramy tej interesującej imprezy znacznie się rozrzerzą, bo zainteresowanie wystawą rośnie coraz więcej. Dowodem tego są najrozmaitsze oferty, jakie zgłaszają kierownictwu wystawy różne firmy krakowskie, oraz jednostki, rozumiejące ważność czynu wystawowego, który zmierza do ożywienia ruchu Krakowa.

ZWIEDZANIE STAROŻYTNYCH GMACHÓW UNIWERSYTECKICH: Collegium Maius, Liceum Nowodworskiego, kościołów św. Anny i św. Norberta, odbędzie się dziś we środę pd kierunkiem historyka sztuki dra Jerzego Dobrzyckiego jako X. wycieczka z cyklu Tow. miłośników hist. i zabytków Krakowa. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 15.30 na dziedzińcu Collegium Maius (Bibljoteka Jagiellońska).

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na torze kolejowym przy ul. Bosackiej wpadł pod lokomotywę 29-letni Józef Biergiel, ślusarz. Koła maszyny obcięły nieszczęśliwemu dwa palce u lewej ręki. Lekarz pog. rat. opatrzył rannego i przewiózł go do szpitala.

NIEFORTUNNY SZOFER. Henryk Świątek prowadząc samochód osobowy na placu Groble zawadził wachlarzem o latarnię gazową, przyczem złamał przydrożne drzewko. Z niefortunnym szoferem spisano protokół.

PRZEBIŁ SIĘ NOŻEM. Jan Grzywa (l. 27), handlarz jarzyn, w czasie sprzeczki ze swym teściem ugodził się nożem w piersi. Lekarz pog. rat. opatrzył desperata, poczem przewiózł go do szpitala.

ARESZTOWANIE JEDNEGO ZE SPRAWCÓW NAPADU NA MIESZKANIE DR WŁODKA. W toku dochodzeń prowadzonych w związku z zuchwałem najściem bandyckiem na mieszkanie dr. Włodka, organa policyjne aresztowały Tadeusza Susła (l. 25) zamieszkałego przy ul. Lubelskiej l. 2 i odstawiły do więzień sądowych. Suseł skonfrontowany ze służącą dr. Włodka, Rozalją Piątkówna, został przez nią rozpoznany jako jeden z czterech napastników. Piątkównę wypuszczono na wolną stopę.

Zamek na Wawelu w nowej szacie

Sprawozdawcy dzienników krakowskich korzystając z uprzejmości kustosza zbiorów państwowych na Wawelu, zwiedzili pod jego kierownictwem nowo wyposażone komnaty Zamku wawelskiego ostatni rezultat współpracy i zabiegów kierownika odnowienia Zamku prof. dr. Szyszko-Bohusza i kustosza zbiorów Wawelu dr. Stanisława Świerza-Zaleskiego.

KORDYBANOWE OBICIA

Zatrzymujemy się dłużej w tych salach, które otrzymały ostatnio nowe zabytki czy też nowe dekoracje ścienne. Na szczególniejszą uwagę zasługują dwa gabinety w Kurzej Stopce, istne klejnoty architektury barokowej oraz dawna sypialnia Zygmunta III na 2-giem piętrze. Zygmunt III, jak wiadomo, podzielił dawne średniowieczne wnętrze Kurzej Stopki na dwie salki i wyposażył je bogato w marmurowe odrzwia z herbami Wazów, marmurowe kominki, złocone stropy drewniane, tworzące obramienie dla malowideł itd. Do dzisiejszych czasów zachowały się tylko marmurowe odrzwia, natomiast z dawnej monumentalnej dekoracji ścian nie pozostało nic. W r. 1929 wykończono prowizorycznie te dwie salki na przyjazd prezydenta Rzplitej, jednak kierownictwo odnowienia Wawelu nie dysponowało jeszcze wówczas przepięknym materjałem do obicia ścian jaki szczęśliwym trafem dopiero w ostatnich czasach udało się zdobyć. W Moritzburgu pod Dreznem, letnim zamku królów saskich, znajduje się szereg ścian obitych kordybanem z XVII w., tj. skórą tłoczoną w ornament, malowaną i złoconą. Ponieważ król saski kilka z tych sal przerobił, przeto zdjęto ze ścian kordyban i złożono go w rezerwie w magazynach zamkowych. Niezwykle cenne to obicie ścienne nabył w drodze wymiany jeden z antykwarjuszów polskich, od którego Wawel częściowo kupił, a częściowo otrzymał w darze kilkaset metrów kordybanu i tym właśnie obito dwa gabinety w Kurzej Stopce oraz sypialnię zygmuntowską na II piętrze. Kordyban w Kurzej Stopce o tonach srebrno-różowych i bordiurach złoto-zielonych, przypominający efektem tzw. dywany polskie, przetykane złotem i srebrem, stworzył najpiękniejszą jaką tylko można sobie wyobrazić oprawę dla ścian tego zacisznego apartamentu. — Obicie to łączy się świetnie ze złoconym stropem, którego plafony czekają na malowidła, co ma być rozwiązane jeszcze w tym roku drogą konkursu.

UMEBLOWANIE

Odpowiednio do tej dekoracji wyposażono wnętrze salki we włoskie rzeźbione meble renesansowe. Na środku, na dywanie wschodnim z XVII w. z tkanemi herbami polskiemi stanął stół, również włoskiej roboty, bogato intarsjowany, na którym znalazła pomieszczenie kolekcja rewindykowanych wyrobów złotniczych: a to przepyszne puhary gdańskie, muszle kunsztownie oprawne w srebro itp., zaznaczając w ten sposób złotnicze upodobania Zygmunta III. W przedsionku do Kurzej Stopki, spatynowany kordyban o tym samym tonie harmonizuje znakomicie z zawieszonym tutaj świetnym portretem Livensa (z zapisu śp. prof. Mycielskiego), z włoską rzeźbioną szafeczką wypełnioną złotniczemi wyrobami i szeregiem mebli włoskich z tej epoki.

Inny kordyban o większym wzorze (nadający się tem samem do większej sali), bardziej bogaty w kolorze o tonach srebra i złota połączonych z odcieniem zielono-niebieskim i czerwonym, ozdobił ściany dawnej sypialni Zygmunta III na 2-giem piętrze, tuż przed loggią. Urządzenia sali dopełniają jedynie meble gdańskie z XVII w. oraz bogaty strop z plafonami.

SYPIALNIA ZYGMUNTA STAREGO

W pośrodku przy ścianie między dwoma oknami stoi łoże drewniane 17-to wieczne z drewnianym baldachimem, całe bogato intarsjowane. Z tego samego okresu pochodzi stojący obok klęcznik, nad którym wisi metalowy wielki krucyfiks. Również i reszta mebli z XVI w. jak skrzynia florencka, fotele czerwonym aksamitem kryte itd. łączą się stylowo z całością urządzenia. Dopełniają je obrazy z XVI w. oraz stare dywany.

W sali poprzedzającej sypialnię również wszystkie obrazy pochodzą obecnie z XVI w. Zwraca uwagę rzadki bo z profilu ujęty portret Zygmunta Augusta. Harmonijnie z fryzami i polichromowanym stropem łączy się wielki groteskowy aras z cyfrą S. A. w pośrodku i ustawiona pod nim wielka ława włoska, rzadki mebel z XVI w. tzw. „cassa panca". Podobna skrzynia-ława znajduje się po przeciwległej stronie ściany, na tle wielkiego arasu ze sceną polowania. Na dalszych ścianach obrazy cechowe. W sali sąsiedniej znowu nabytek ostatnich czasów, odpowiadający epoce: kordybanowe krzesła dookoła ścian i piękna palisandrowo-hebanowa szafa holenderska z XVII w.

CENNE PAMIĄTKI

Przechodząc z I p. na drugie zwraca uwagę wielki portret Stanisława Augusta, do kolan, w koronacyjnym stroju, w stylowej ramie, pochodzący z pracowni Bacciarellego. Portret ten został zakupiony z funduszów fundacji Abrahamowiczów, dzięki Polskiej Akademji Umiejętności, zarządzającej tym funduszem. Akademja Umiejętności gorąco i ofiarnie popiera wszelkie zabiegi mające na celu czy to urządzanie komnat zamkowych jak najbardziej odpowiedniemi meblami, czy też konserwacje zbiorów. Dzięki jej życzliwości i funduszom, wielka chorągiew z bitwy pod Parkanami — drogocenna relikwia narodowa, zdobyta przez Sobieskiego, złożona w kościele w Loretto, a później ofiarowana Dąbrowskiemu przez Legjony (olbrzymich rozmiarów 3'20×6'50 m.), dziś ogromnie zniszczona, otrzyma żelazną gablotę oszkloną, elektrycznemi lampkami oświetloną.

—o—

TEATRY I KONCERTY

MIECZYSŁAW FRENKIEL W „GŁUPIM JAKÓBIE". W związku z przypadającą w tym miesiącu 10-tą rocznica zgonu ś. p. Tadeusza Rittnera wznawia dzisiaj Teatr im. J. Słowackiego arcydzieło przedwcześnie zgasłego pisarza „Głupiego Jakóba" z mistrzem Mieczysławem Frenklem w jego pamiętnej, a od kilkunastu lat w Krakowie niegranej kreacji „Szambelana". W komedji wystawionej przez reżysera W. Nowakowskiego biorą udział pp.: Zaklicka, Bednarska, Klońska, Zalewska, Pabisiak, Krzemieński, Pawłowski, Wroński, Utnik. W przygotowaniu jedyna dotąd w Krakowie niegrana komedja laureata Państwowej Nagrody Literackiej Jerzego Szaniawskiego „Żeglarz" i mistrzem Frenklem w głównej roli męskiej. W najbliższą niedzielę popołudniu, po cenach zniżonych, ciesząca się rekordowem powodzeniem komedja K. Leczyckiego „Sztuba".

GOŚCINNE WYSTĘPY DRA PAWŁA BARATOWA W BAGATELI. Dziś po raz drugi „Obcy" dramat J. Gordina, którego poniedziałkowa premiera tego klasycznego utworu teatru żydowskiego wykazała dobitnie ile mocy z pierwiastka dramatycznego może wydobyć nowoczesna interpretacja. Nie mało też do powodzenia „Obcego" przyczynia się gra reszty zespołu, który stanął na wysokości zadania, odtwarzając atmosferę żydowskiego domu ostatnich lat ubiegłego stulecia w nader ciepłych tonach. Jutro na afiszu „Hankeman" z Baratowem w głównej roli stanowić będzie jak dotąd niezwykłą atrakcję dla publiczności darzącej swą sympatją gościnne występy Baratowa w sali teatru Bagatela. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 2 i od 4 do 8.30.

SŁYNNY ROSYJSKI ZESPÓŁ BAŁABAJKOWY, złożony z rdzennych Rosjan, wystąpi w Krakowie we wtorek 23 bm. w Starym Teatrze. Bilety po cenach popularnych od zł. 1—4 są do nabycia w kasie Starego Teatru.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Z Polski

PODCZAS BURZY ZGINĄŁ OD PIORUNA. — Podczas szalejącej burzy nad Wolą Radłowską (pow. Brzesko) zginął od pioruna Piotr Świecz, gospodarz. Biegł on polem do chaty i w drodze padł rażony piorunem.

W ZABOROWIE POŻAR STRAWIŁ 7 GOSPODARSTW. W Zaborowie pod Brzeskiem wybuchł pożar w zabudowaniach Katarzyny Kowalczyk. Ogień przeniósł się na sąsiednie domostwa i strawił 7 gospodarstw. Szkoda bardzo znaczna.

TRAGEDJA CHŁOPCA. W Sance pod Chrzanowem popełnił samobójstwo Jan Odżywołek, bogaty gospodarz przez zażycie trucizny. Powodem samobójstwa było złe pożycie małżeńskie i nałogowe pijaństwo denata.

ZGON KOMENDANTA STRAŻY MARSZAŁKOWSKIEJ W SEJMIE. Wczorajszej nocy zmarł w szpitalu śp. Władysław Karbowski, komendant straży marszałkowskiej w Sejmie, porucznik rezerwy, w wieku lat 32. Śp. Karbowski zażył niedawno znaczniejszą ilość weronalu, wskutek czego uległ silnemu zatruciu. Wywiązały się komplikacje w postaci zapalenia płuc, co spowodowało zgon.

JAPOŃCZYCY W ŻELAZOWEJ WOLI. Miejsce urodzenia Szopena zwiedził poseł Japonji, p. Watanabe, wraz z żoną i członkami poselstwa. Poseł kraju kwitnącej wiśni złożył pewną kwotę pieniężną na fundusz przebudowy dworku, w którym urodził się polski poeta tonów. Przed jesienią ukończone zostaną prace remontowe i dworek zacznie stopniowo przemieniać się w muzeum szopenowskie.

TŁO KRWAWEJ TRAGEDJI NA STACJI KOLEJOWEJ W CIESZYNIE w dniu 12 bm. (o czem donosiliśmy w numerze niedzielnym) przedstawia się — jak nam z kół poinformowanych donoszą — o tyle odmiennie, że nie naczelnik stacji zwolnił p. Macudę ani też zamach nie był planowany na naczelnika stacji p. Kalę, kory zresztą wśród podległego mu personalu posiada opinję człowieka wymagającego, jednak rzetelnego i sprawiedliwego. Podłoże zajścia było następujące: — Inspektor kolejowy p. Bulsiewicz obniżył p. Macudzie płacę na własną rękę a później polecił mu wypowiedzieć służbę przy kolei. W piątek 12 bm. gdy p. Bulsiewicz przyjechał do Cieszyna na inspekcję p. Macuda starał się go uprosić o cofnięcie zarządzenia, lecz spotkał się z odmową i szorstką odprawą. Rozgoryczyło to i pchnęło p. Macudę do rozpaczliwego kroku. Uzbroił się w rewolwer, wpadł nagle do kancelarji i tam targnął się na życie p. Bulsiewicza i własne. Obu rannych przewieziono do szpitala miejscowego, gdzie Macuda walczy ze śmiercią. Aczkolwiek ciężko ranny p. Macuda nie stracił przytomności i złożył obszerne zeznanie do protokołu policyjnego. Niewątpliwie byłoby się obeszło bez tej tragedji gdyby nie zbyt szorstkie i bezwzględne postępowanie p. Bulsiewicza, który zresztą nie cieszy się zupełnie sympatją wśród kolejarzy.

ZWIĄZEK SYNDYKATÓW DZIENNIKARZY POLSKICH. W dniu 14 bm. obradował w Warszawie zarząd główny związku syndykatów dziennikarzy polskich. Na wstępie zarząd zajął się listem posła St. Strońskiego, który podjął inicjatywę utworzenia stypendjum dla dzieci śp. Jana Dąbskiego. W liście wystosowanym do prezydjum związku p. Stanisław Stroński pisze: „Działalność zmarłego przypadła zarówno przed jak i po odzyskaniu niepodległości na to ćwierćwiecze szczególnie wytężonych prac społeczno-politycznych, które niejednokrotnie i siły rychlej zużywały i nie sprzyjały trosce o rodzinę. Niewątpliwie w kołach dziennikarzy w różnych środowiskach, gdzie śp. Jan Dąbski pracował, istnieje poczucie, że trzeba podjąć pewne starania zbiorowe w tej sprawie". W myśl tej inicjatywy zarząd polecił wydziałowi wykonawczemu porozumieć się z najbliższą rodziną i ze Stronnictwem Ludowem i przedsięwziąć wspólne kroki celem przyczynienia się do zapewnienia należytego wychowania i przyszłości nieletnich dzieci po śp. wicemarszałku red. Janie Dąbskim. Pozatem załatwiono szereg spraw zawodowych.

STRAJK KIN WARSZAWSKICH. Jutro w czwartek zbiera się warszawska rada miejska, by powziąć ostateczną decyzję w sprawie ewentualnej zniżki podatku, pobieranego od kin. Sytuacja strajkowa zmieniła się ostatnio radykalnie, gdyż właściciele największych kin, głównie z Nowego Światu, postanowili bez względu na decyzję rady miejskiej, uruchomić swe kina. Pod tym tylko warunkiem właściciele ci zgodzili się na kontynuowanie strajku do soboty 20 bm. W razie wprowadzenia w życie tej decyzji zapewne także inne kina będą zmuszone do rozpoczęcia normalnej pracy. Zaznaczyć należy, że większość właścicieli kin starała się wyciągnąć ze strajku pewne korzyści, domagając się odroczenia wypłat z powodu zamknięcia ich warsztatów pracy. Mimo tych żądań wierzyciele okazali się nieustępliwymi i w jednem z mniejszych kin odbyła się w tych dniach licytacja.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

TELEGRAMY

SKŁADKOWSKI DRUGIM WICEMINISTREM SPRAW WOJSKOWYCH

Warszawa, 16 czerwca. (Telef. wł. „Naprzodu"). W dniach najbliższych nastąpi nominacja generała Sławoj-Składkowskiego na drugiego wiceministra spraw wojskowych. Pierwszym wiceministrem zostanie dotychczasowy drugi wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy.

5 WOJEWODÓW SANACYJNYCH NIE BĘDZIE ZREDUKOWANYCH

Warszawa, 16 czerwca. (Telef. wł. „Naprzodu"). Dzisiejsza prasa, zbliżona do rządu podała wiadomość że zadecydowane zostało skasowanie 5 województw, a mianowicie stanisławowskiego, tarnopolskiego, białostockiego, nowogródzkiego i kieleckiego. Półurzędowa agencja „Iskra" donosi, że wiadomość ta jest fałszywa, ponieważ zniesienie województw może być załatwione jedynie drogą ustawy, przyjętej przez Sejm.

Napad bojówki sanacyjnej na posłów ludowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 czerwca.

Jak wiadomo, przed kilkoma dniami bojówka sanacyjna dokonała brutalnego napadu na posłów ludowych dra Wronę i Paca, powracających z wiecu przedwyborczego w okręgu płockim. Obaj posłowie nadesłali obecnie redakcjom warszawskich pism opozycyjnych dokładny opis tego haniebnego napadu, prostujący fałszywe doniesienia niektórych pism sanacyjnych. Opis ten brzmi następująco:

W dniu 12 bm. o godz. 4 po południu wracaliśmy taksówką z Gujska do Sierpc. Na 6 klm. od Gujska na szosie, prowadzącej przez las, zauważyliśmy stojący w poprzek drogi samochód ciężarowy, wobec czego szofer zmuszony był zwolnić bieg naszego auta. W tym momencie zagrodziło nam drogę kilkunastu bandytów, uzbrojonych w rewolwery i pałki. Pod groźbą rewolwerów, szofer zatrzymał auto. Wówczas bandyci rzucili się na nas, usiłując nas wywlec z auta. Kilkakrotnie przykładano nam lufy rewolwerów do skroni, grożąc śmiercią. Rezultatem tego napadu było ciężkie pobicie nas obu, przyczem posłowi dr. Wronie złamano rękę. W trakcie napadu bandyci skradli teczkę. Udało się nam ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, że sprawcami napadu byli: Stanisław Leski, urzędnik sejmiku w Sierpcu, Jan Tiburski, właściciel piekarni, Sarwiński i Ohmielewski, wszyscy z Sierpca i Antoni Mowakowski ze Studzieniec. Samochód ciężarowy, na którym bandyci przybyli na miejsce napadu, prowadził Teofil Rzepecki, szofer z Sierpca, a pomocnikiem jego był kowal Perłowski. Mimo, że nazwiska tych osób podaliśmy już do wiadomości władz, stwierdziliśmy ze zdumieniem, że znajdują się one dotychczas na wolności." Do tego oświadczenia załączono odpis świadectwa lekarskiego dr. Malewicza, który stwierdził, że dr. Wrona doznał ciężkich obrażeń cielesnych i złamania kości łokciowej w prawej ręce.

—ooo—

Minister zatwierdził rozwiązanie Koła prawników polskich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 czerwca.

Dnia 15 stycznia br. Koło prawników polskich w Warszawie powzięło uchwałę w sprawie więźniów brzeskich i ich traktowania w więzieniach. W dniu 19 stycznia br. decyzją komisarza rządu zostało zamknięte Koło prawników polskich w Warszawie. Zarząd stowarzyszenia odwołał się od powyższej decyzji do ministra spraw wewnętrznych. Obecnie prezes zarządu Koła prawników Nowodworski otrzymał od ministra spraw wewnętrznych p. Składkowskiego zawiadomienie, że minister pozostawia odwołanie bez uwzględnienia i decyzję o zamknięciu stowarzyszenia utrzymuje w mocy, zmieniając tylko podstawę prawną decyzji, a mianowicie powołując się nietylko na art. 35, ale także art. 33 przepisów o stowarzyszeniach.

W motywach decyzji ministra Składkowskiego jest powiedziane między innemi, że Koło prawników polskich w Warszawie przez powzięcie w dniu 15 stycznia 1931 roku uchwały, poddającej osądzeniu przez organa stowarzyszenia działalności urzędowej byłego i obecnego ministra sprawiedliwości, dopuściło się przekroczenia granicy swych statutowych uprawnień. Wspomniana uchwała, zmierzająca do wywarcia niedopuszczalnej presji na ministra Rzeczypospolitej w związku ze sprawowanemi przez niego obowiązkami publiczno-prawnemi w swej formie i treści zagraża bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu, co łącznie z uzasadnionem wyżej przekroczeniem uprawnień statutowych uzasadnia zamknięcie stowarzyszenia. Wreszcie w zawiadomieniu min. Składkowskiego jest powiedzianem, że powyższa decyzja nie wyklucza ewentualnego uprawnienia do wniesienia skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Prezes Zarządu Koła prawników polskich w Warszawie wniesie w najbliższych dniach skargę do Trybunału Administracyjnego.

PRZESILENIE GABINETOWE W AUSTRJI

Wiedeń, 16 czerwca. Minister spraw wewnętrznych dr. **Winkler** złożył dziś dymisję. Na wczorajszej radzie ministrów dr. Winkler postawił pewne warunki gwarancyjne dla wierzycieli zagranicznych Credit-Anstalt. Żądania jego pozostały nieuwzględnione, w następstwie czego podał się do dymisji. Dr. Winkler był jedynym przedstawicielem Landbundu w rządzie Endera.

Wiedeń, 16 czerwca. W związku z niespodziewanem ustąpieniem ministra spraw wewnętrznych Winklera odbyła się dziś po południu rada ministrów. Po krótkich obradach uchwalono zgłosić dymisję całego gabinetu. Wkrótce potem kanclerz dr. **Ender** udał się do prezydenta **Miklasa** i złożył mu dymisję swego rządu.

PRZESILENIE W NIEMCZECH ZAŻEGNANE

Berlin, 16 czerwca. Do późnej nocy kanclerz Rzeszy dr. Bruening prowadził rokowania z przewodniczącymi poszczególnych frakcyj Reichstagu. Dziś przedpołudniem gabinet Rzeszy odbył krótką naradę, na której uchwalono pozostać przy dotychczasowej linji, tj. niezwoływania ani Reichstagu ani komisji budżetowej. W razie, gdyby konwent seniorów uchwalił zwołanie Reichstagu lub komisji budżetowej, rząd postanowił podać się do dymisji. Równocześnie odbywały się przedpołudniem obrady frakcyj wobec kwestji zwołania parlamentu lub komisji. W południe odbyło się posiedzenie konwentu seniorów. Konwent seniorów wypowiedział się przeciw zwołaniu Reichstagu. Za zwołaniem głosowali narodowi socjaliści, niemiecko-narodowi, komuniści, partja gospodarcza i Landvolk. Co do zwołania komisji budżetowej nie zapadła jeszcze uchwała i w tym celu konwent seniorów zbierze się dziś o godz. 18.

Berlin, 16 czerwca. Na dzisiejszem wieczorowem posiedzeniu konwentu seniorów frakcja socjalnodemokratyczna zrezygnowała z wniosku o zwołanie komisji budżetowej Reichstagu w celu dokonania zmian w rozporządzeniu kryzysowem. Wniosek komunistyczny w sprawie zwołania komisji budżetowej konwent seniorów odrzucił, wobec czego zażegnany został narazie kryzys rządowy w **Niemczech.** Za przyjęciem wniosku komunistycznego głosowali komuniści, socjaliści narodowi i nacjonaliści niemieccy.

ORĘDZIE PREZYDENTA DOUMERA

Paryż, 16 czerwca. Na popołudniowem posiedzeniu parlamentu francuskiego odczytane zostało orędzie nowego prezydenta republiki. W orędziu swem, które w izbie posłów odczytał premjer **Laval,** a w senacie minister sprawiedliwości **Berard** — prezydent **Doumer** dziękuje Zgromadzeniu Narodowemu za obdarzenie go zaufaniem i zaznacza, że na stanowisku prezydenta będzie czuwał nad zachowaniem i udoskonaleniem ustroju demokratycznego bez uprzywilejowania jakichkolwiek stanów i będzie się troszczył o normalny rozwój prac parlamentarnych. Parlament dotąd funkcjonował sprawnie i zapewne przetrwa i tą próbę na jaką wystawione są parlamenty wszystkich cywilizowanych narodów. Nasze chwilowe trudności — głosi dalej orędzie — nie są wynikiem zamieszek wewnętrznych lecz zostały wywołane kryzysem państw sąsiednich. Mimo to nie możemy czekać na leczenie choroby u innych, lecz musimy ją zwalczać wewnątrz własnego państwa. Nie można zaprzeczyć, że walka z depresją gospodarczą komplikuje się przez wykonanie traktatów pokojowych. Aby tę sprawę rozwiązać potrzebna jest silna wola dojścia do porozumienia. Nasza demokracja potępia tajną dyplomację i pragnie działać w świetle Ligi Narodów. Jest to najskuteczniejsza broń przed przemocą i zagładą starej cywilizacji. Francja solidarnie przyłączy się do każdej akcji mającej na celu zapewnienie pokoju światowego.

FRANCUSKA WYCIECZKA DO ROSJI SOWIECKIEJ

Paryż, 16 czerwca. Wyjechała dziś do Rosji sowiecka delegacja kupców i przemysłowców francuskich, która zbada na miejscu możliwości podjęcia z Sowietami stosunków gospodarczych.

WYBORÓW W ANGLJI NIE BĘDZIE

Londyn, 16 czerwca. Premjer MacDonald zawiadomił dziś frakcję parlamentarną partji pracy, że rząd przyjmuje uchwalony w Izbie gmin konserwatywny wniosek i tem samem likwiduje groźbę kryzysu.

Z życia robotniczego

STRAJK W FABRYCE WAGONÓW W SANOKU

Dnia 15 bm. wybuchł strajk robotników w fabryce wagonów w Sanoku, spowodowany redukcją kilkudziesięciu robotników. Robotnicy sanoccy nękani redukcjami od dłuższego czasu, a ostatnio rozgoryczeni na dyrekcję akcją zmierzającą do obniżki cennikea płac uważają ostatnią redukcję za szykanę, nie przyjęli do wiadomości zamierzeń dyrekcji i przeciwstawili się zamierzonej obniżce.

Wobec powyższego wytworzył się nadzwyczaj groźny stan. Robotnicy postanowili nie opuszczać fabryki przez cały dzień i noc, by w ten sposób zabezpieczyć się przed ewentualnem zamknięciem fabryki, gdyż brak zamówień może wywołać podobne zamiary dyrekcji fabryki.

Fabryka sanocka jest w tym roku poraz drugi opanowana konIecznością walki obronnej, a to: przed 5 tygodniami robotnicy zastrajkowali na znak protestu przeciwko redukcjom. Na skutek tego protestu dyrekcja fabryki cofnęła redukcję i na żądanie robotników wprowadziła pracę przez 2 dni na tydzień. Obecnie robotnicy podejrzewają, że za redukcją kryje się chęć steroryzowania robotników i uproszczenia sobie drogi do rewizji i obniżki cennika płac.

Góra „radosna twórczość" i „radość życia!"

23.899 BEZROBOTNYCH W ZAGŁĘBIU DĄBR.

Ogólna liczba bezrobotnych w dniu 13 bm. na terenie PUPP w Sosnowcu (powiaty: będziński, zawierciański i olkuski) wynosiła 23.899 osób. Zarejestrowanych bezrobotnych w tym dniu było 21.423, w tem 4451 kobiet i 831 pracowników umysłowych.

W porównaniu z poprzednim tygodniem bezrobocie zmniejszyło się o 63 osoby.

Częściowo zatrudnionych było: półtora dnia w tygodniu — 1007 osób, 2 dni — 52, 3 dni — 13.666, 4 dni — 10.133, 5 dni — 1318. Razem 26.174.

Przy robotach publicznych zatrudnionych było 2285 osób, z czego w pow. będzińskim 985, olkuskim 337, zawierciańskim 1044.

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH Z EMIGRACJI

Ministerstwo pracy i opieki społecznej wydało rozporządzenie w sprawie robotników polskich pozostających bez pracy, którzy zatrudnieni byli ostatnio we Francji, Belgji, Czechosłowacji, Austrji, Rumunji i Gdańsku.

Na podstawie tego rozporządzenia robotnicy ci, o ile odpowiadają ogólnym wymogom ustawy uprawnieni będą do pobierania ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Związki i zgromadzenia

TUROWCY! W niedzielę dnia 21 bm. odbędzie się spotkanie młodzieży Turowej w Trzebini. Towarzyszki i Towarzysze chcący wziąć udział w spotkaniu, zechcą się zgłosić w sekretarjacie org. ml. TUR przy ul. Dunajewskiego 5 u tow. Haubenstocka codziennie między 6—8 wieczór.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 30—40 gr., zbierane 1 litr 16—20 gr., kwaśne 1 litr 20—25 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł., ser zwyczajny 1 kg. 0'80—1 zł., masło zwyczajne 1 kg. 3'20—3'40 zł., jaja świeże sztuka 10—12 gr., czereśnie 1 kg. 1'60—2'40 zł., truskawki 1 kg. 1'20—1'60 zł., poziomki leśne 1 litr 0'90—1 zł., borówki 1 litr 0'80—1 zł., agrest 1 litr 50—60 gr., ziemniaki stare 1 kg. 14—15 gr., ziemniaki nowe 1 kg. 0'90—1 zł., buraki ćwikł. stare 1 kg. 22—25 gr., buraki ćwikł. nowe z nacią 1 kg. 20—25 gr., marchew stara 1 kg. 60—70 gr., marchew nowa z nacią 1 kg. 40—45 gr., pietruszka z nacią 1 kg. 70—80 gr., sałata szt. 5—10 gr., groszek cukrowy 1 kg. 1—1'10 zł., ogórki szt. 50—80 gr., kury szt. 3—6 zł., kurczęta para 3—6 zł., kaczki szt. 3—4 zł., gęsi szt. 4—7 zł.

WYKONANIE ZAMÓWIEŃ SOWIECKICH

Huty górnośląskie Bismarcka, Laury i Pokoju przekażą, jak się dowiadujemy, w nadchodzącym miesiącu przedstawicielom sowieckim trzecią część zamówień metalurgicznych, dokonanych przez Sowiety.

Dostarczone będą wyroby hutnicze, wartości 25 milj. złotych.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Głupi Jakób" (premjera) gościnne występy M. Frenkla).
Czwartek: „Głupi Jakób" (gościnne występy M. Frenkla).
Piątek: „Głupi Jakób" (gościnne występy Mieczysława Frenkla).

BAGATELA

Środa: „Obcy".
Czwartek: „Hinkeman".

KINOTEATRY

Apollo: „Krew na piasku".
Corso: „Ostatni romans".
Promień: „Przez grzech do szczęścia".
„Sztuka": „Kobieta, która się śmieje".
Światowid: „Lokomotywa".
Uciecha: „Kwiat Algieru".
Wanda: „Latarnia morska".
Warszawa: „Jawnogrzesznica".

—o—

RADJO KRAKOWSKIE
Środa 17 czerwca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15'45: Kwadrans harcerski. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16'50: Odczyt z Warszawy: „Walka o błękitną wstęgę Atlantyku". 17.10: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Najpiękniejsze zamki w Polsce: Kórnik i Gołuchów" wyg. prof. dr. Wł. Bogatyński. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości i komunikaty. 19.05: Świetlica strzelecka. 19.20: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Komunikat meteorologiczny. 19.50: Opera z Warszawy: „Traviata" Verdiego. 22.30: Transmisja feljetonu z Warszawy: „Światła wielkiego miasta". 22.45: Koncert chóru revelersów ze Lwowa. 23.10: Komunikaty. 23.20: Muzyka lekka i taneczna.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.